

STACJE DRÓGI KRZYZOWEJ

Ozmyślujme dzisiok wierni Chrześcijanie...
Wierni...? Tak słabo jest nasa wiara, Panie,
i tako jałowo, jak góralsko rola,
światem zniewolono nasa wolno wola...
Grzyśni me. I temuś podjon sie ciyrpienio,
niezmierzonyj męki – lo cłeka Zbawienio.

Twojom Droge z Krzyzem dziś ozmyślać kcyme,
swoje trudy zycio, smutki – ś niom łączyme.
Przyjmij nieudolne nase modły, Panie,
nad swoim stworzeniem miyj politowanie.

Stacja I. Jezus skozany na śmierć

Kłaniome Ci sie , Panie...

Myślým, ze ucichło wtej ptosków śpiywanie,
ze sie świat zawstydzzył za to cłeka zdanie,
co skozało Boga na krzyz, udrećenie.

A Ty dalej kochos niewdzięčne stworzenie
i cekos ciyrpliwie, kie sie osocyme,
lo swojego dobra grzysyc przestaniyme.

Pytome Cie, Jezu, pomóz sie poprawiać,
coby Cie grzychami przed sąd juz nie stawiać.

Stacja II. Jezus biere krzyz na swoje ramiona.

Bez noc Cie juz biyli, jak kcieli – dręcylı,
ze zranionyj ciyrniem świętyj głowy drwiyli,
a teraz sarpięcy Twoje zbite ciało
zło ręcami Rzymian krzyz w ramiona dało.
Aleś sie nie cofnon, choć sie plecy zginy,
kie ik grzychy świata drzewem przycisnyny.

Cy miyłości bedzie kie dość w sercach ludzi,
byś dźwiganiem krzyza nie musioł sie trudzić?

Stacja III. Piyrsy upodek Jezusa

Różne były casy w ziemskich dziejach cłeka:
- roz był blizej Boga, kie indziyj z daleka.
Za te niewierności, zdrady, oddalenia
Bog przyjon piyrsego upodku ciyrpienia.

Święto krew sie cicho loła między skały...
To nase upodki tak Cie przygniatały.
Jakze trudno było dźwignąć sie ze ziymi
z rękami do drzewa fest przywiązanymi!

To miyłość do ludzi była lo Cie siyłom -
- dej w nasyh upodkach takom świętom miyłość.
Kiedy zabocyme o swojej godności,
dźwignij nos i kochoj nawet w tyj słabości.

Stacja IV. Jezus spotyko swojom Matke

Byłaś ś Nim, Maryjo, juz od dnia tamtego,
kie Janioł Ci przynioś wieść planu Bozego -
- od tyj! woznyj file syćko sie zacyno:
nowoźniejse dzieje – ludzkiego Zbawienio.

Tak cicho, jak w zyciu, słaś ś Nim drógom Męki,
z dusom pełnom bólu, współcucio, udręki.
Kie Cie dojrzoł w tłumie – serce Mu zabiyło,
bo cuł, ze Go wspiyro Twoja, Matko, miyłość.

Uproś nom, Maryjo, u Syna swojego,
by me w trudach mieli tyz kogo bliskiego.
I pytoj go jesce, coby w świecie całym
matcynyj miyłości dzieci doświadcaly.

StacjaV. Symon z Cyreny pomogo nieść krzyz Jezusowi

Zol sie im zrobily? Cy sie boli tego,
ze Cie nie dowiedom na góre zywego?
Zmusyli Symona. On nie wiedziol cheba,
ze to ciężkie drzewo, to jest kluc do Nieba,
ale dźwigoł z Tobom. W głowie myśli wrzały,
sercem wstyd i litość na przemian sarpały.

Drogi Panie Jezu! Nauc-ze nos tego,
by me sie nie boli znosić trud bliźniego.
Zmuś nos, jak Symona żołnierze zmusali,
coby me krzyz braciom dźwigać pomagali.

StacjaVI. Święto Weronika ociyro twarz Jezusa

Skwar był, kurzu pełno, wokół Tobie tumult,
nagle sie wyruwo drobno postać z tłumu,
nie patrzy, ze sarpiom jom rzymscy żołniyrze
ino swojom chustom chce Ci ulzyć scyrze.
Otarła twarz świętom. Jaśniej sie patrzalo.
A na chuście Twoje odbicie ostało.

Kiebyś zechciał, Jezu, odbić na wse casy
swojom twarz cyrpiącom, swój ból w sercach nasych,
cobyme cyrpali łask Twych w obfitości,
bocyli w pokusach o Twojej miłości.

Stacja VII. Drugi upodek Jezusa

Jakich grzychów ciężor stósiył Cie na skole?
Cy, ze sie wiążyme w nołogów niewole?
Cy tyz to, ze bliźnich krzywdzime złom mowom
i ze nie umiyme bronić ich przed sobom –
przed swojom zawiściom, obmowom i psychom?
Pewnie Cie to! syćko na ziym znów popycho.
Ale Tyś sie podniós, dalej z krzyzem krocył...

Więc nom swoim światłem przetrzyj ślepe ocy,
cobyme widzieli w zawilościach świata
w kozdym drugim cłeku nie wroga, ba brata.

Stacja VIII. Niewiasty płacące nad Jezusem

Litość w nuku miały, zol im było, Panie!
A Tyś z sercem strófoł to babskie płkanie,
cobyme pojyni, ze płac, zatroskanie
trza przenieść na dobre dzieci wychowanie.
By syćka ojcowie o tym pamiętali,
jaki skarb w swych dzieciach od Tobie dostali,
jak ich majom co dnia ku Niebu ozwijać,
wiyść tam, ka królujes, a z Tobom Maryja!

Stacja IX. Trzeci upodek Jezusa

Trzeci roz w kurz drogi zwalył Cie krzyz srodze...
A kielo upodków było w Polski drodze?
Kielo ich być musi, coby noród pojon,
ze trza w tej wędrówce pozbyć pyche swojom,
stracić dwulicowość, pobożność z pozorom,
mrocnny zwyk Poloków branio cudzych wzorów,
zmiynianio przykozań wedle ludzkiej wole,
łatwego wciąganie w przeróżne niewole:
-w pijaństwo, przekupstwo, zmysłom dogodzenie..

Jednako ! jest wozne kozde przykozanie.

Panie! Tyś se wybroł z norodu polskiego
Piotra nasych casów. Nie dopuść do tego,
by sie w Niebie musioł smucić Ojciec Święty,
ze niknie dar wiary od ojców przejęty.

Niech Twoje upadki na marne nie idom-
- ze swoich wad niekze noród nas sie dźwigo.

Stacja X. Jezus z odziwno obnazony

Cemu lo oprawców było to za mało,
ze biciem raniyli Twoje święte Ciało?
Kcieli tyz skalicyć Duse ponizyniem,
kie z Tobie bezwstydnie ściągali odziwnie.
I tak samo piekły oztargane rany,
jak kpiące, złośliwe spojrzenia zebranych.

Cheba sie to temu na Kalwarii stało,
ze człowiek w zły sposób dziś używo ciało,
niscąc w nim Twój obroz i harmonie Ducha
i chcąc ino zmysłów zbyt swawolnie słuchać.
I moze tyz temu, ze dzisiejsi ludzie
złem zwiom to, co dobre w przewrotnej obłudzie,
a zaś zło sie z wielgom pychom paraduje
i w ładnych sie słowach przebiegle maskuje.

Jezu! Tyś jest Prowdom! Przetrzyj nase ocy,
by me chcieli drógom Twojej Prowdy krocyć.

Stacja XI. Jezus przybity do krzyza

Głuchy stukot młotka odbity od skały...

Dźwięki te za cłkiem do Nieba wołały,
z kozdym Twoim jękiem, ponizony Panie,
wyprosały światu Boskie zmiyłowanie.
Uleciały w Kosmos i tam ich Janieli
chytali i przed tron Ojca zanosyli.
A On – sama Miłyłość, wsekmocny i święty –
przyjon za nos grzysnych wykup niepojęty.

Cierpień niezmiernych do Twojej pokuty
dodawoł gwóźdz kozdy z nasych win wykuty:
- totyn w lewej ręce cały był zrobiony
z boleści zabitych, choć nie urodzonych.
Zaś ten z prawej ręki przydawoł cierpienia
za Twych wrogów cele, ich skryte dążenia.
Twoje święte nogi przebijoł gwóźdz trzeci –
- on był z płacu głodnych i krzywdzonych dzieci.

Panie! Wyzwól juz świat z mocy ciemnej siły,
by Cie grzychy na krzyz więcej nie przybityły.

Stacja XII. Jezus umiery na krzyżu

Nie dość słów w językach syńskich w świecie ludzi,
coby wystarczyły, by zół w sercach wzbudzić,
nie dość oceanów na łzy, co powinny
łóć sie, kie Ty, Jezu, umieros niewinny.

Ból Cie juz przenikoł jaz do śpiku kości,
aleś na Ziym patrzył spojrzaniem miłyłości
z wysokości krzyża, ka bezmiar cierpienio
dopełniyla goryc Ojca opuszcienio.
Byleś tak samotny, aleś pragnon tego,
coby nie ostawić cłeka samotnego
i temuś nom swojom Matke podarowół.
Ona skryła w sercu Twoje święte słowo
i stale nos chroni. I cuwo nad światem,
zastaje za nami swoim majestatem.

Dzięki Ci składome, umęcny Panie,
za dar Twojej Matki, za Twoje konanie.
Wzmocnij nos tom Mękom, a kie sie miniyeme,
niek w progú wieczności Twój głos usłysyeme.

Stacja XIII. Jezus zdjęty z krzyża

Kie sie juz ostatnio kropla krwi wylóła,
a Matka pod krzyzem dalej wiernie stoła,
sjyni Cie. Jej serce boleść ogarnyna,
roz jesce Cie, Panie, scyrze uścisyyna,
kciała nom pokozac skalicone ciało,
co zbawienie światu swojom mękom dało,
cobyme Go mieli stale przed oczami,
kie świat bedzie wobiył swemi pokusami.

Stacja XIV. Jezus słożony w grobie

Ni ma cheba, Panie, takiego cłowieka
by sie nie obowiół miyjsca, ka trza cekać
w cichym śnie śmiertelnym jaz do dnia sądnego,
bo tak przeznaczone lo ciała grzysnego.

Tyś, Jezu, pokozoł, ze sie z woli Bozyj
grób nowego zycio początkiem okoze.
Twój grób pusty w trzy dni jest nadziejom ludzi,
ze sie kozdy grzyśnik do zycio obudzi.